Rok III. Sobota, dnia 28 października 1933 r. Nr. 248.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Dość tego!

Znów próby zamętu! Znów wysiłki, aby w państwie, tak heroicznie zwalczającem trudności na froncie gospodarczym i polityki międzynarodowej — rozpętać zawieruchę wewnętrzną!

Właśnie sądy zlikwidowały jedno z tych środowisk, z którego między rzeszę włościjańską szło zarzewie buntu. Wincenty Witos z bezpiecznej dali, ucieczką salwując się przed pryczą więzienną—spogląda na obfite żniwo swej wywrotowej akcji: na cmentarzach wiejskich spoczywają zwłoki pomordowanych w bratobójczych walkach chłopów i policjantów; do więzień idą masowo ci, których wójt z Wierzchosławic uzbroił w kłonice i kamienie, aby ławą ruszyli na lokale władz bezpieczeństwa lub do lasu na grabież...

I otc drugie środowisko próbuje odnowa rozżagwić w stolicy państwa odruchy ślepej nienawiści, rozpętać walkę bratobójczą wśród młodzieży.

Znamy te ręce, popychające młodzież do niepoczytalnych aktów, uzbrajające ją w kastety i rewolwery, pałki i kamienie! Znamy tych opasłych i wygodnych politykastów, dla których młoda krew jest pożywką, mającą pomóc do narastania obskurantyzmu w Polsce! Znamy tych wszystkich Trąmpczyńskich i Strońskich, Rybarskich i Wierczaków, z bezpiecznego miejsca cynicznie obserwujących krwawe plony posiewu nienawiści!

Na terenie Uniwersytetu Warszawskiego padły strzały rewolwerowe... Padły z lokalu endeckiej Bratniej Pomocy! Krwawa objata zbrodni spowodowała liczne ofiary: w chwili, w której te słowa piszemy, walczy ze śmiercią student kilku innych odniosło ciężkie, na całe życie odporność młodego organizmu unicestwiające, rany—kilkunastu jest poszwankowanych na zdrowiu, okaleczołych, poturbowanych...

Ale ani w lokalu tej endeckiej Bratniej Pomocy, ani na podwórzu uniwersyteckiem nie znalazł się ani jeden z tych, co młodzież do zbrodni dopingują, ani jeden nie rzucił słowa przestrogi i opamiętania. Nie było ich, choć podają się za naturalnych opiekunów tego odłamu młodzieży...

Ale co innego zrobili: wspomogli „front” nasłaniem na teren uniwersytecki bojówek. zasilonych jakiemiś katylinarnemi indywiduami, jakimiś zbirami i szumowinami...

I ci „przywódcy”, ci „szefowie” partji, która pierwsza w Polsce w grudniu 1922 dała przykład rozstrzygania zagadnień politycznych przy pomocy rewolweru—wciąż prawi społeczeństwu morały o „praworządności” wciąż sarkają na to, że władze w Polsce trzebią kiełki anarchji, wciąż obruszają się na coś i wciąż pierwsi są tam, gdzie, wschodzi posiew akcji wywrotowej. Błogosławią zbożnemu dziełu „centrolewu”, protegują każdego, kto chłopu w rękę wtyka kół czy kamień — i gloryfikują jako „czyn narodowy” deprawację młodzieży, anarchję i instynkty nienawiści.

To zakładanie i ta perfidja i to rozdzieranie szat nad Polską, nie chcącą iść na pasku Rybarskich i to strojenie się w togę obrońców „praworządności” jakże się manifestuje w wypadkach?

Strzałami bratobójczemi na wszechnicy, dzikością i barbarzyństwem, uwłaczającem najprymitywniejszym pojęciom kultury.

I dlatego całe społeczeństwo jednogłośnie woła:

Dość tego! Nie stać nas w tych ciężkich czasach, jakie państwo i jego obywatele przeżywają, na to koszmarne widowisko partyjnego egoizmu endecji.

Uczelnie nasze muszą być świątyniami wiedzy, a nie mogą być areną, na której hasają zbiry z bojówek.

Dość tego!

Nareszcie uregulowana zostanie sprawa targowisk w Polsce.

WARSZAWA. Czynione są przygotowania w kierunku zorganizowania targowisk na terenie całej Polski, co pozostaje w związku z uchwalonym ostatnio przez Radę Ministrów projektem rozporządzenia Prezydenta R. P. z mocą ustawy o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskiemi i drobiem, oraz obrotu hurtowego mięsa.

Minister przemysłu i handlu w stosunku do gmin, posiadających uprawnienia targowe, ustali w drodze rozporządzenia obowiązki, dotyczące utrzymania i administrowania targowisk, oraz utrzymania urządzeń targowych, służących do usprawnienia obrotu zwierzętami, drobiem i mięsem (hurtowo). W przypadkach, w których gmina nie może zadośćuczynić wymaganym żądaniom, minister przemysłu i handlu ma urządzenie targowisk czasowo przekazać instytucji społecznej lub prywatnemu przedsiębiorcy.

Na targowiskach, które nie zostaną urządzone w ciągu dwóch lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia, obrót zwierzętami gospodarskiemi może być zabroniony na podstawie zarządzenia właściwego wojewody.

Na pokrycie wydatków, związanych z zakładaniem, utrzymaniem, administracją i nadzorem targowisk, oraz z działalnością komisyj notowań, gminy będą miały prawo pobierać opłaty, które zostaną przewidziane w regulaminie targowym. Nadwyżki nad rozchodami w tym zakresie mogą być obracane, do czasu należytego urządzenia targowisk, wyłącznie na cele, związane z temi urządzeniami.

Sprzedaż na targowisku zwierząt może być dokonywana jedynie na podstawie wagi żywej lub bitej. Minister przemysłu i handlu może w drodze rozporządzenia czynić wyjątki od tej zasady, jakoteż wydawać zarządzenia, ograniczające odprzedaż w tym samym dniu i na tem samem targowisku zwierząt, drobiu i mięsa między osobami zawodowo trudniącemi się handlem.

Na targowiskach mają być w miarę możności ustanowieni zaprzysiężeni przez właściwą Izbę handlową pośrednicy targowi. W razie ustanowienia takich pośredników inne osoby nie mogą pełnić na terenie targowiska funkcyj pośredników targowych.

Minister przemysłu i handlu ma w najbliższym czasie, po zasięgnięciu opinji Izb handlowych i rolniczych, wydać przepisy regulaminowe, dotyczące opłat targowych. Mają wreszcie być powołane do życia komisje notowań dla ogłaszania sprawozdań i kursów targowych.

Nowy Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku.

GENEWA. Rada Ligi Narodów na ostatniem posiedzeniu mianowała jednomyślnie irlandczyka p. Sean Lestera na stanowisko Wysokiego Komisokiego Ligi Narodów Nominacja p. Lestera odpowiada życzeniom rządu polskiego, który żądał, aby wybrany został przedstawiciel państwa mniejszego, gdyż taki wybór gwarantować będzie maksymalną objektywość na stanowisku Komisarza w Gdańsku. P. Lester niejednokrotnie występował w Lidze jako rzecznik państw mniejszych przeciw państwom wielkim.

Sądy pracy nie będą zlikwidowane.

WARSZAWA. W związku z pogłoskami, jakie ukazały tię o rzekomej likwidacji sądów pracy, zwróciliśmy się do Ministerjum Opieki Społecznej, gdzie wyjaśniono, że pogłoski te nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy. Omawiany jest jedynie projekt przeniesienia trzech istniejących w Warszawie sądów pracy z jednego lokalu analogicznie do takiegoż przeniesienia sądów grodzkich, przyczem zasady urzędowania sądów pracy nie ulegną żadnej zmianie.

Reforma taka została podyktowana wyłącznie względami oszczędnościowmei, co do likwidacji zaś sądów pracy nie istnieją żadne zamierzenia.

Hitler naśladuje Wilhelma II.

PARYŻ W „Jurnal'u“ St. Brice porównywa Hitlera do Wilhelma Drugiego. „Fuehrer, jak kaiser — pisze dziennik — wykazuje swą miłość zgody, mnożąc manewry, mające na celu wprowadzenie niezgody.

Jeszcze bardziej, niż kaiser, jest on ofiarą swej niepowściągliwości w słowie, która nie cofa się przed żadnemi sprzecznościami, byle tylko osiągnąć zamierzony efekt teatralny“.

Ostatnia mowa Hitlera bije wszelkie rekordy sprzeczności, gdyż jednocześnie jest ona wielkiem wezwaniem do pokoju i najgwałtowniejszym atakiem przeciwko porządkowi, ustalonemu przez traktaty. Tym razem Hitler żąda już zupełnie wyraźnie rewizji sprawy Pomorza. Hitler nie może zrozumieć — pisze St. Brice — czego obawiają się Francuzi, gdy Niemcy żądają prawa do zbrojenia. Odpowiedź na to jest zupełnie prosta: Francuzi boją się okropnie żniwa, które obecnie zasiewa szaleństwo.

Rozprawa przeciw Maliszom odroczona do wtorku.

Przewidywany wyrok: tylko kara śmierci.

KRAKÓW (tel. wł). Rozprawa przeciw mordercom Maliszom, z przyczyn natury formalnej, przesunięta została na wtorek dn. 31 bm. Rozprawa przerwana będzie w dniu 1 listopada z powodu dnia Wszystkich Swiętych. Proces zakończony będzie prawdopodobnie w piątek przyszłego tygodnia. Maliszowie oskarżeni będą o zabójstwo i rabunek z art. 225 k.k. i dalszych a ponieważ rozprawa toczyć się będzie w trybie doraźnym przeto przewidywana jest tylko kara śmierci.

Zarządzenie ministra W.R. i O.P. o zamknięciu Uniwersytetu.

WARSZAWA. W dniu 26 tym b. m. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Janusz Jędrzejewicz przesłał do rektora Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Pieńkowskiego pisemne zarządzenie, którem na zasadzie art. 42 ustawy o szkołach akademickich zamyka z dniem 26-tym Uniwersytet Warszawski w całości.

Zarządzenie p. ministra umotywowane jest trwającemi od kilku dni na Uniwersytecie Warszawskim zajściami, które w dniu 25-tym b m. nabrały charakteru krwawych ekscesów.

Za zniewagę Prezydenta Rzplitej.

KATOWICE (tel. wł.) Wyrokiem Sądu Okręgowego w Katowicach skazany został na 1 rok więzienia Heinze Weber, redaktor odpowiedzialny „Kattowitzer Ztg.“ Weber dopuścił się zniewagi w druku Prezydenta Rzplitej, umieszczając artykuł, w którym twierdził, że Prezydent nie został wybrany przez Zgromadzenie narodowe, lecz został mianowany przez Ministra Spraw Wojskowych Marsz. Piłsudskiego.

Bezwzględny areszt—to przykładna kara.

Sypią się kary na pracodawców.

ŁÓDŹ. W dalszym ciągu rozpraw w sądzie starościńskim, skazani zostali na mocy art. 59 przepisów o wykroczeniach następujący fabrykanci:

Henryk Toruńczyk, właściciel i kierownik firmy, na 300 zł. grzywny, za niewypłacanie zarobków.

Einhorn, właściciel firmy i Bodzechowski, kierownik firmy, po 1 miesiącu bezwzględnego aresztu, za nieprzestrzeganie warunków umowy zbiorowej.

Stefan Makowski, właścic. firmy, za nieprzestrzeganie warunków umowy—na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu.

Józef Migdałowicz, właściciel firmy, za nieprzestrzeganie warunków umowy i niepłacenie według obowiązującego cennika — na dwa miesiące bezwzględnego aresztu.

T. Polakiewicz, kierownik firmy, za nieprzestrzeganie umowy zbiorowej i niepłacenie za postoje — na 4 miesiące bezwzględnego aresztu. H. Polakiewicz —na 2 tygodnie.

Oskarżenia popierali miejscowi inspektorzy pracy.

Swiat nie będzie dyktować Niemcom swej woli.

Butne słowa Hitlera.

BERLIN. — W rozpoczętej na obszarze Rzeszy kampanji wyborczej, biorą udział, obok Hitlera, wszyscy inni ministrowie narodowo-socjalistyczni.

Wczoraj Hitler bawił w Hannowerze gdzie ostro zaatakował traktat wersalski, zapewniając, że Niemcy pragną porozumienia z inneml narodami. Jeżeli jednak świat sądzi, że będzie mógł dyktować Niemcom swą wolę, to uczyni to chyba bez podpisu kanclerza i narodu niemieckiego. Hitler podkreślił, że nie skapituluje tak, jak nigdy tego nie uczynił przedtem. Równocześnie w Szczecinie wygłosił mowę min. Goering, który oświadczył m. in., że po mowie berlińskiej Hitlera naród niemiecki musi zrozumieć o co chodzi. Nie idzie o uzbrojenie ani rozbrojenie, lecz o równe prawa dla Niemiec.

Przypuszczalny skład gabinetu francuskiego.

PARYŻ. Przypuszczalna lista nowego gabinetu przedstawia się, jak następuje: Premjer i minister spraw zagranicznych — Sarraut, wicepremjer, sprawiedliwość i delegatura do Ligi Narodów — Paul Boncour, sprawy wewnętrzne — Chautemps, finanse — Bonnet, budżet — Pietri lub Almade, wojna — Daladier, marynarka — Barthou lub de Monzie, lotnictwo — Cot, handel — de Monzie lub Barthou, kolonje — Regnier, rolnictwo — Queuille, praca — Dalimier, marynarka handlowa — Frot, poczta i telegraf — Laurent Eynac, oświata — Delbos, pensje — Ducos, zdrowie — Painleve i roboty publiczne — Padnou.

Równowaga budżetowa drogą ulg podatkowych.

PARYŻ. Po naradzie z Albertem Milhaud, sekretarzem generalnym stronnictwa radykałów społecznych, Sarraut wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, iż pragnie utworzyć gabinet, oparty na większości, wyłonionej z wyborów 1932 roku i prowadzić w polityce zewnętrznej dzieło, rozpoczęte przez Brianda, kontynuowane przez Herriota i Paul Boncoura.

W dziedzinie finansowej Sarrat, uważając, iż niemożliwem jest żądać od kraju nowych ofiar, wypowiedział się za osiągnięciem równowagi budżetowej przez wprowadzenie pewnych ulg podatkowych, których konsekwencją byłby niezwłoczny rozwój gospodarczy państwa. Sarraut zapowiedział wreszcie, że w razie jeśli przyjmie ostatecznie obowiązki szefa rządu, starać się będzie przez swe zarządzenia ułatwić postęp społeczny i rozwój gospodarczy.

170 tysięcy internowanych w Niemczech.

PARYŻ. Według informacyj z kół dyplomatycznych, liczba internowanych w obozach koncentracyjnych w Niemczech wynosi obecnie 170 tys. osób.

Japończyków w drodze wyjątku.

Hitler uważa ich za rasę czystą.

BERLIN. — Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath oświadczyć miał wobec ambasadora japońskiego w Berlinie, iż rasa japońska nie będzie zaliczana w Niemczech do ras kolorowych, objętych niemieckiem ustawodawstwem specjalnem w dziedzinie polityki rasowej.

Niemcy wypowiedziały traktat handlowy z Finlandją.

BERLIN. Rząd Rzeszy wypowiedział traktat handlowy z Finlandją, którego termin ważności upływa z dniem 31-ym grudnia b. r.

Równocześnie poseł niemiecki w Helsingforsie wyraził rządowi fińskiemu gotowość Niemiec podjęcia nowych rokowań przed upływem ważności traktatu.

Zakaz „Dnia niemieckiego“ w Nowym Jorku.

LONDYN. Z Nowego Jorku donoszą, że burmistrz nowojorski O'Brien zwrócił się z pismem do przewodniczącego komitetu obchodu „Dnia niemieckiego“, Popcke'go, w którem oznajmia, że władze miejskie zakazują odbycia „Dnia niemieckiego“. Zakaz ten motywowany jest możliwością demonstracyj ze strony elementów wrogo nastrojonych wobec obecnego rządu niemieckiego.

Ucieczka siedmiu niebezpiecznych bandytów.

POZNAŃ. Z więzienia we Wronkach udało się się wydostać na wolność siedmiu niebezpiecznym bandytom, odsiadującym karę dożywotniego więzienia.

Bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku. Pościg trwa.

Remonetyzacja srebra.

WASZYNGTON. Kursują pogłoski, że prezydent Roosevelt wypowiada się za remonetyzacją srebra.

I Hitler reorganizuje Rząd.

STRASSBURG. Strasburska „Republique“ dowiaduje się z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, że w najbliższym czasie nastąpić ma rekonstrukcja rządu Hitlera. Według tych wiadomości minister von Neurath miałby astąpić, zaś tekę ministra spraw zagranicznych Rzeszy objąć ma Goebbels, zatrzymując jednocześnie nadal tekę ministra propagandy. W związku z powyższem w niemieckiem M. S. Z. powstałyby dwa podsekretarjaty stanu do spraw politycznych, z których jeden objąłby Alfred Rosenberg. Ponadto ustąpić miałby m. in. również dotychczasowy minister gospodarstwa Schmith.

Król Aleksander do Mussoliniego

LONDYN. „Daily Mail“ donosi, że król jugosłowiański Aleksander zwrócił się do Mussoliniego z pismem odręcznem, w którem przestrzega Włochy przed ingerencją w sprawy austrjackie a przedewszystkiem przed przywróceniem monarchji Habsburgów.

Za 1000 funtów szter. zastrzelił wodza powstania.

LONDYN. Z Bangkoku donoszą, że jeden z głównych przywódców powstańców, Siddni Songgran został zastrzelony przez pewnego podoficera, który otrzymał 1,000 funtów szterlingów, ponieważ taka premja była wyznaczona za głowę Siddni Songgrana.

Trzy wyroki śmierci.

GNIEZNO. Sąd doraźny w Gnieźnie, po dwudniowej rozprawie, skazał wczoraj na karę śmierci przez powieszenie: 21-letniego Piotra Linke i 27-letniego Józefa Radzimskiego za morderstwo w celach rabunkowych właściciela majątku Mielena, ś. p. Zygmunta Wrzeszczyńskiego.

Również po dwudniowej rozprawie sąd doraźny w Stanisławowie skazał na śmierć przez powieszenie 32-letniego Izydora Lewickiego, włamywacza, który w czasie pościgu ciężko zranił posterunkowego Marjana Dominikowa z Tłumacza.

Skazani z Gniezna i Stanisławowa odwołali się do łaski Pana Prezydenta Rzplitej.

Bandyta w kajdanach zbiegł z pędzącego pociągu na Jęzorze

SOSNOWIEC. Mały przystanek kolejowy Jęzor obok Niwki był widownią nie zwykle śmiałego wyczynu bandyty i włamywacza Bohdana Maślanki, który przez dłuższy czas był postrachem Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Ostatnio Maślanka skazany został przez sąd w Krakowie na 2 lata i 3 miesiące więzienia za włamanie i pod eskortą policyjną, skutego w kajdany, odwożono pociągiem do Sosnowca, gdzie miał być sądzony za rabunki i włamania.

Kiedy nocny pociąg osobowy zbliżał się do stacji Jęzor, zwalniając nieco bieg, opryszek udając sen, uśpił czujność eskortującego go policjanta, uzbrojonego w gotowy do strzału karabin i korzystając z tego, silnem kopnięciem otworzył sobie drzwi, poczem skoczył z pędzącego pociągu w przepaść, lecz ku wolności.

Posterunkowy zatrzymał pociąg, a za zbiegłym oddał kilka strzałów, jednak chybionych.

Pościg nie dał żadnego rezultatu, a opryszek w kajdanach zdołał zbiec pod osłoną ciemności.

Codzienna nowela „Słowa“.

Niebieska sukienka.

(Dokończenie).

W hallu u stóp schodów stał Larry. Podniósł oczy i ujrzał schodzącą ku niemu Rosemary w niebieskiej sukience, którą znał tak dobrze, Rosemary z herbaciarni, z przejażdżek na autobusie w sobotnie popołudnia, Rosemary o tkliwem sercu i o uśmiechniętych oczach!

— Co — wyjąkał, — co to znaczy?

— Znaczy to, — szepnęła z uśmiechem, — że byłam... och! taką idjotką! Znaczy to, iż chcę, abyś znalazł zaciszny kącik, abym mogła dać ci odpowiedź na pytanie, jakie zadałeś mi parę dni temu.

* * *

George Acton i siostra jego stali w drzwiach sali balowej, rozmawiając z gośćmi. Obejrzawszy się, ujrzeli idące ku nim przez hall wysokie dziewczę w niebieskiej, skromnej sukience, dziewczę z takim rumieńcem na twarzy i z takim blaskiem w oczach, iż goście urwali rozmowę, by przypatrzeć się jej. Obok niej szedł przystojny, wysoki młody człowiek, który stąpał jakgdyby we śnie

Rosemary zbliżała się z główką wysoko wzniesioną, z uśmiechem na ponsowych wargach. Stanęła przed gospodarzami. Edith Acton, kobieta obyta, staranie ukryła zdziwienie i zmieszanie; brat jej nie ukrywał ani jednego ni drugiego.

— Ach! Miss Acton! — zabrzmiał dźwięczny, podniecony głos Rosemary. — Pragniemy, aby pani i brat jej pierwsi złożyli nam życzenia! Larry i ja — promienne spojrzenie zwróciło się do uszczęśliwionego młodzieńca, — Larry i ja zaręczyliśmy się właśnie!

Rozkosze zemsty.

I.

Jerzy Blandior, odrzuciwszy wypalony papieros, przeciągnął się leniwie i stwierdził, że jest głęboko znudzony.

— Nie mam do tego prawa — mówił sobie w duchu — bo czego mi właściwie brakuje?

Ale niedługo bawił się nad tym problemem. Brak mu było w życiu obecnem pierwiastka sentymentalnego.

Był to człowiek jeszcze młody, dobrze zbudowany, o miłej twarzy i pięknych oczach. Choć życie jego nie było do pogardzenia, należał jednak do tych osobników, którzy czują się szczęśliwi tylko wówczas jeśli się podobają i znajdują przedmiot upodobania. A jak na teraz, poza legalną małżonką, nie miał żadnego emocjonującego stosuneczku. Jeśli zaś państwo Blandior czuli się wcale dobrze we wspólnem pożyciu, to jednak minęły dla nich dawno czasy, kiedy mogli sobie wzajemnie dostarczać uczuciowych sensacyj.

Podczas tych rozmyślań służący przyniósł mu kartę wizytową z podpisem: Filipowa Formosa. Tuż za kartą zjawiła się jej właścicielka.

Była blada, z oczyma pełnemi błyskawic, ustami wykrzywionemi lekko w gorzkim grymasie... ale w całości niezwykle interesująca. Nie trzeba było być zbyt przenikliwym psychologiem, żeby odgadnąć, że jest silnie wzburzona.

— Łaskawy panie — wykrzyknęła głosem drżącym ze wzburzenia. — Jest pan szkaradnie oszukiwany!

Być może, że nie miała zamiaru wystąpić odrazu tak gwałtownie, ale irytacja wzięła górę nad dobrym tonem.

Pan Blandior pomyślał przelotnie — aleź ta kobieta ma niezwykły temperamencik!

Znał ją niewiele, ale ile razy ją spotykał, zawsze oddawał pełną sprawiedliwość jej wdziękom.

— Oszukują mnie? — zapytał. — I któż to taki, łaskawa pani?

— Ależ pańska żona... Ona pana oszukuje i to najniegodniej w świecie.

Pani Formosa pobladła jeszcze bardziej, tak, że zachodziła obawa, iż za chwilę zemdleje. Blandior wziął ją łagodnie za rękę, a sadowiąc w wygodnym fotelu, odparł:

— Domyślałem się tego, ale poco miałem się o tem przekonywać? Wszak jest daleko lepiej przymykać oczy, zwłaszcza jeśli i samemu nie ma się zbyt czystego sumienia. Poco mnożyć w życiu komplikacje.

Słuchała go zdumiona, oburzona, z pogardliwym uśmiechem...

— Wiem, co pani myśli w tej chwili. Ale pani jest w błędzie. Sama się pani o tem przekona, jeśli tylko nie jest pani pozbawiona odrobiny praktycznego zmysłu. Cóż może być coś niemądrzejszego, jak zmusić kogoś, aby nas kochał albo pożądał? To tak jak gdyby zmuszano człowieka sytego do odczuwania głodu! A przytem jakież to upokarzające żądać od kogoś miłości gdy jej nam nie daje dobrowolnie...

Spojrzał na młodą kobietę uważnie i zapytał:

— To z mężem P. jak przypuszczam, żona moja mnie oszukuje? Z mężem, czy...

Kobieta przerwała Jerzemu z oburzeniem.

— Naturalnie, że z moim mężem. Inaczej nie miałabym prawa do tego kroku!

— Tem lepiej! Ale czy nie byłoby innego sposobu do rozwiązania tej sprawy? Gdyby tak pani poszła za jego przykładem? — Jest pani prawdziwie zachwycająca i zapewne wie pani o tem. Zemsta więc byłaby łatwą, a kto wie, czy również nie dałoby pani satysfakcji posiadać wielbiciela.

D. c. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 28 października. Szymona op.
Wschód słońca o g. 6.27 Zachód g. 16.28

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z soboty na niedzielę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Zmiana ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

W najbliższym czasia ukaże się rozporządzenie Pana Prezydenta Rzplitej, z mocą ustawy, zmieniające niektóre przepisy ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dnia 18 lipca 1924 r. w brzmieniu obowiązującem od dnia 11 lipca ub. roku.

Przedewszystkiem w myśl nowego rozporządzenia minister Opieki Społecznej uprawniony będzie do zwalniania od obowiązku ubezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, zatrudnionych przy robotach publicznych i robotach, prowadzonych z sum, asygnowanych przez Fundusz Pracy.

Tego rodzaju zarządzenia mają być wydawane w porozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami. Rozporządzenie ustala również, że prawo żądania zwrotu składek, wpłaconych do Funduszu Bezrobocia za zatrudnionych robotników niesłusznie lub omyłkowo, przedawnia się po 3-ch latach, licząc od dnia uisz czenia.

Zgodnie z nowem rozporządzeniem, członkowie obwodowych komisyj odwoławczych Funduszu Bezrobocia powoływani będą na okres 3 letni zamiast, jak dotychczas, jednoroczny.

Pomyślniejsza konjunktura. Na ostatnim zebraniu Izby przemysłowo-handlowej w Sosnowcu, prezes Izby, inż. Gadomski, omówił stan gospodarczy okręgu Izby.

Prezes Gadomski zaznaczył, że na wielu odcinkach życia gospodarczego dają się zauważyć objawy polepszenia, które nie występują wyłącznie pod wpływem czynników sezonowych, lecz uchodzić mogą za wyraz pomyślniejszej tendencji konjunkturalnej, zarysowującej się od kilku miesięcy.

Produkcja niektórych gałęzi przemysłowych w porównaniu z trzecim kwartałem ub. r. wzrosła dość znacznie. Dotyczy to głównie rud żelaznych, hutnictwa żelaznego, przemysłów włókienniczego i drzewnego. Osłabienie wykazuje przemysł metalowy i maszynowy oraz przemysł budowlany. Również i eksport wzmógł się w trzecim kwartale b. r. w kilku gałęziach przemysłu. W związku z poprawą sytuacji w przemyśle, zanotowano także w województwie kieleckiem spadek liczby bezroboczych.

Rozporządzenie o wodzie do picia i potrzeb gospodarskich. W ostatnich dniach weszło w życie rozporządzenie ministrów opieki społecznej i spraw wewnętrznych o wodzie do picia i potrzeb gospodarczych.

Rozporządzenie to ustala, że do badania wody uprawnione są państwowy zakład higjeniczny, państwowe zakłady badania żywności i przedmiotów użytku, oraz komunalne pracownie badania żywności i przedmiotów użytku.

Przepisy rozporządzenia przewidują m. in. dokładnie, jaka woda nie może być uważana za zdatną do picia i potrzeb gospodarskich. O ile wyniki badania wody nie odpowiadają przepisom rozporządzenia, powiatowa władza administracji ogólnej obowiązana jest wydawać odpowiednie zarządzenia ochronne.

B. rosyjskie państwowe banki ziemiańskie. W „Dzienniku Ustaw“ № 70 ukazało się rozporządzenie P. Prezydnta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, regulujące sprawę przeznaczenia majątku b. rosyjskich państwowych banków ziemskich włościańskiego i szlacheckiego.

Dekret przeznacza wszelkie mienie b. rosyjskich państwowych banków ziem. włościańskiego i szlacheckiego z jego odrębnym wydziałem, na rzecz części kredytowej funduszu obrotowego reformy rolnej.

Z tytułu przejęcia tego mienia skarb państwa i nabywcy jego praw nie będą ponosili odpowiedzialności wobec posiadaczów świadectw, obligacji i listów zastawnych, emitowanych przez wymienione banki oraz wobec wierzycieli tych banków.

Jedynie tylko z objętego mienia tych banków fundusz obrotowy reformy rolnej pokryje zobowiązania skarbu państwa wobec Banku rolnego, przewidziane w ustawie o konwersji niektórych pożyczek w listach zastawnych Banku rolnego.

Dekret wszedł w życie z dniem ogło szenia.

Nowy lokal szkolny na Kulach. Na przedmieściu Kule zarząd miasta wynajął dwie klasy szkolne dla najmłodszych dzieci w wieku od 5 do 7 lat, które musiały uczęszczać do szkół, znajdujących się dość dużej odległości od tego przedmieścia.

Ferje w szkołach. Ministerstwo Oświaty wydało okólnik w sprawie udziału młodzieży w obchodzie 15-lecia Niepodległości. W dniu 11 listopada — w myśl okólnika — młodzież będzie wolna od zajęć, a ponieważ następnego dnia jest niedziela, więc 2 dni trwać będą ferje.

Termin otwarcia Miejskiego Uniwersytetu Powsz. odroczony. — Otwarcie Miejskiego Uniw. Powsz. z powodów natury technicznej zostało odroczone i odbędzie się we wtorek, 31 go b. m., o godzinie 19.30, w sali Rady Miejskiej.

Aktu otwarcia dokona komisarz miasta, p. Mackiewicz, inauguracyjny wykład na aktualny temat dnia wygłosi p. dyr. W. Kobyłecki.

Ilu cudzoziemców przybyło do Częstochowy? Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu cudzoziemców w 26-ciu ważniejszych miastach Polski w II kwartale b. r.

Jak wynika z tych danych, w ciągu kwartału przybyło do Polski ogółem 17,517 cudzoziemców, w tem 5,724 do Warszawy, 1819 do Krakowa, 1,763 do do Katowic, 1,363 do Poznania, 1,348 do Lwowa, 1,278 do Łodzi. Do Częstochowy przybyło w tym samym czasie 983 cudzoziemców,

W takt przepięknych walczyków i melodyjnych tang sunąć będą liczne pary na drugiej z kolei zabawie tanecznej, urządzonej w sali Rady Miejskiej w dniu 4 listopada przez Legjon Młodych Związek Pracy dla Państwa.

Po pierwszej zabawie, zakończonej całkowitym sukcesem, mili goście spot kają się znów w sobotę 4 go listopada. Doskonała orkiestra 27 p. p., smaczny i tani bufet, oraz serdeczna troska organizatorów, by zapewnić gościom możność beztroskiej zabawy — są najlepszą gwarancją prowadzenia zabawy.

Z Częst. Tow. Cyklistów i Motocyklistów. W dniu 29 b. m. wyruszy wycieczka kolarska na zakończenie sezonu do Janowa. Zbiórka o godzinie 7.30 Al. Wolności 22. Sympatycy mile widziani.

Koncesje autobusowe wzamian za świadczenia na rzecz komunikacji. W celu uporządkowania publicznej komunikacji samochodowej, ustawa z dn. 14 marca 1932 roku wprowadziła przymus koncesyjny, zezwalając jednocześnie na dalsze utrzymywanie ruchu bez koncesji w ciągu dwóch lat, tym przedsiębiorcom, którzy w chwili ogłoszenia ustawy uprawiali zarobkowy przewóz samochodami.

Ulgowy ten okres zbliża się obecnie ku końcowi i do urzędów wojewódzkich wpływają coraz liczniej podania o koncesje, które rozpatrywane są w porozumieniu z władzami wojskowemi, kolejowemi i pocztowemi.

Ponieważ ustawa przewiduje również wydawanie koncesji z prawem wyłączności, a te-oczywiście mogą być udzielane jedynie wówczas, gdy na danej linję lub obszar nie została jeszcze wydana koncesja zwykła, należy zaznaczyć, że w interesie osób, które reflektują na koncesje z prawem wyłączności leży jak najszybsze zwrócenie się z odpowiedniemi podaniami do urzędów wojewódzkich.

Koncesje takie, dające przywilej uprawiania zarobkowych przewozów samochodowych na prawach wyłączności, wydawane mogą być tylko tym, którzy zobowiążą się do specjalnych świadczeń bądź w gotówce, bądź przez wykonanie pewnych robót na rzecz budowy dróg i mostów, niezależnie od ogólnych opłat na Fundusz Drogowy.

Albo weksel, albo śmierć. Herman Brzeziński (Najśw. Marji Panny 43) jest w posiadaniu weksla Herszlika Gliksmana (Mostowa 1|3) i w związku z tem domaga się od Gliksmana wykupienia wystawionego przezeń weksla. Gliksman nie zgadza się weksel zapłacić i żąda wydania mu go bez pokrycia, grożąc Brzezińskiemu w razie odmowy śmiercią.

Z teatru kameralnego. W sobotę, 28 b. m. premjera komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Ten stary warjat“ z pp. H. Gallową i Malinowskim w rolach głównych.

Sztukę reżyseruje dyr Gall.

Zgon ofiary osobistych porachunków. Przed kilku dniami donosiliśmy o krwawem zajściu, jakie rozegrało się w domu przy ul. Tartakowej 43, w wyniku którego na tle niewyjaśnionych dostatecznie porachunków zraniony został nożem 25-letni Henryk Bekus. Bekusa w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Panny Marji i w dniu wczorajszym pomimo usilnych starań i troskliwej kuracji wyzionął ducha.

Amatorzy cudzej biżuterji skazani na półtora roku więzienia. Wczoraj Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Chrapowickiego rozpoznawał sprawę Jana Tomali. Oskarżał wiceprokurator Hausbrandt, protokół sądowy prowadził urzędnik sądowy Golnik.

Tomala oskarżony był o to, że w dniu 28 maja b. r., zapomocą włamania dostał się do mieszkania Andrzeja Maszczyka (Orzechowskiego 3) i skradł bi żuterję wartości 240 złotych i oddał ją na przechowanie swojej kochance.

Sąd Grodzki skazał wówczas Tomalę na półtora roku więzienia, a od wymiaru tego Tomala odwołał się do Sądu Okręgowego, który, biorąc pod uwagę wielokrotną karalność oskarżonego wyrok Sądu Grodzkiego utrzymał w mocy i wymiar kary zatwierdził.

Wywrotowcy przed sądem. Na wokandzie sądu okręgowego znalazły się dziś dwie sprawy komunistyczne.

W pierwszej sprawie na ławie oskarżonych zasiadają pod zarzutem działalności wywrotowej Mania Nassanowicz i Chaim-Wolf Lugerner.

W drugiej sprawie oskarżonym jest Berek Zeligfeld, któremu akt oskarżenia zarzuca, iż na terenie Krzepic zorganizował komitet dzielnicowy związku młodzieży komunistycznej, obejmując w tymże komitecie funkcję przewodniczącego.

Rozprawa trwa.

Roztwonił pieniądze a potem zmyślił napad. Do policji zgłosił się mieszkaniec Wyczerp Górnych Marcin Bilka i złożył zameldowanie, że w ub. wtorek rano w pobliżu cmentarza na Kulach napotkał dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy doprowadzili go na most kolejowy i tam przemocą odebrali mu 19 złotych, a następnie kazali położyć się twarzą do ziemi i przez kilka minut pozostać w tej pozycji, grożąc śmiercią w razie niewykonania żądania.

Natychmiast policja podjęła energicz ne dochodzenie w tej sprawie, w czasie którego okazało się, że cała opowieść o napadzie jest zmyślona. Ustalono, że Bilka, zatrudniony jako terminator u jednego z majstrów otrzymał na załatwienie pewnej sprawy 19 złotych, które w niewiadomy sposób roztrwonił i chcąc uniknąć nieprzyjemności sfingował napad połączony z rabunkiem powierzonych mu pieniędzy.

Tragiczne skutki nieostrożnej jazdy. Wczoraj około godz. 20 na rogu ul. Piłsudskiego i Strażackiej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 17-letni uczeń Jerzy Suchecki, zam. na Ostatnim Groszu. Suchecki jechał rowerem z nadmierną szybkością ul. Piłsudskiego i skręciwszy gwałtownie w ul. Strażacką spadł z roweru, ulegając złamaniu nogi oraz dotkliwym potłuczeniom.

Na tle sporu o miedzę. Między mieszkańcami wsi Zagórze Stanisławem Organem a sąsiadem jego Wawrzyńcem Mrowcem na tle sporu o miedzę doszło do gwałtownej sprzeczki, a następnie bójki, w której wziął również udział syn Organa i zięć Mrowca. Bójka przybrała zacięty charakter, walczono przy pomocy kłonic i kołów. W wyniku utarczki Mrowiec doznał dotkliwych obrażeń twarzy, Organ zaś wyszedł z walki z rozbitą głową. Pozostali dwaj uczestnicy odnieśli również lekkie obrażenia. W sprawie tej wdrożyła policja dochodzenie.

Skradli krowę. Do zagrody Jana Sieradzkiego we wsi Czerwiny, gminy Olsztyn, dostali się w nocy złodzieje i uprowadzili krowę, wartości 140 złotych. Złoczyńców poszukuje policja.

Nie znęcajcie się nad polskiemi dźwiękowcami. Już w programach najbliższych, w dwu kino-teatrach częstochowskich dwie ukażą się premjery polskie: „Dzieje grzechu" według powieści nieśmiertelnego Stefana Żeromskiego i komedja „12 krzeseł", jak orzeka krytyka stołeczna, komedja pierwszorzędnej wartości z czeskim komikiem Vlasta Burjanem i królem komików polskich Dymszą. A więc dwie różne, lecz pierwszorzędne premjery filmów polskich. Naogół i dotychczas renoma polskich filmów w naszem mieście jest nieszczególna. Czyżby wszystkie były źle opracowane? Otóż to! Naogół filmy polskie, które w Częstochowie nie robią wielkiego wrażenia, na ekranach stolicy cieszą się powodzeniem. Wina tkwi w aparatach dźwiękowych. Tak jest. Film polski, nawet najlepszy, drażni, gdy zamiast czystej, pięknej mowy polskiej, słyszy się jakiś szwargot, mamrotanie. Wtedy cały efekt pryska. To, co nie razi w filmie angielskim, czy francuskim, zwłaszcza, gdy język obcy jest dla widza niezrozumiały — irytuje w filmie polskim. Widzieliśmy na ekranie kinoteatru „Luna" świetną komedję dźwiękową „Jego ekscelencja subjekt". Doskonała ta komedja w Warszawie wywoływała kaskady śmiechu. W „Luna" śmieszyła — trudno było śmiać się z pereł humoru, które wychodzą przez aparaturę dźwiękową matowo, w niezrozumiałym djalekcie. Stwierdzić trzeba, że dotychczas jedynie aparatura kino-teatru „Eden" Bci Krzemińskich spełnia swe zadanie należycie — tam się słyszy i rozumie mowę polskich artystów i dlatego premjera „Dziejów grzechu" wypadnie okazale. Choć nie wątpimy, że ruchliwa i zapobiegliwa dyrekcja kinoteatru „Luna" przed premjerą „12 krzeseł" usprawni swą aparaturę dźwiękową.

Postrzelony przez niemiecką straż graniczną. Wczoraj znowu miał miejsce wypadek postrzelenia przemytnika z Polski przez niemiecką straż graniczną. Przemytnikiem tym jest mieszkaniec wsi Cisie, gm. Węglowice, Józef Bieniek, który udał się na stronę niemiecką po tak zw. brendkę.

Nie usłuchał on wezwania celników niemieckich do zatrzymania się, wobec czego ci oddali za nim szereg strzałów, z których jeden trafił go w odległości kilku zaledwie metrów od granicy polskiej. Swiadkami pościgu byli okoliczni mieszkańcy.

„Dawaj pieniądze na wódkę". Do przechodzącego ul. Cmentarną Jana Przytulskiego podeszło dwóch osobników, domagając się pieniędzy na wódkę, a gdy napastowany odmówił, opryszki poturbowali go dotkliwie i zbiegli.

Premje za oszczędność w PKO. Dnia 25 bm. odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 19 z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II.

Po 1000 zł. otrzymują właściciele następujących №№ książeczek:

51754 52123 53375 53427 54689
55304 56117 56333 56366 57766 57996
58709 58735 58955 59808 59828 60858
61012 61338 61383 61410 62269 62411
62416 62598 65087 63695 65953 66234
66496 67763 68414 69558 69721 70209
71309 73226 74297 74694 75760 76094
76557 77365 77771 80506 81186 81774
81775 82396 82508 83406 83780 84941
87112 87588 87980 77982 88214 88880
88944 89339 89411 89494 90413 91103
91114 92703 92940 93282 93370 93578
93710 93780 94884 95105 95344 77799
98111 98376 98913 100227 100838
100847 101430 102048 102098 102620
102861 103045 103061 103254 103454
103520 104170 104282 104948 104975
105543 105733 106684 107450 107496
107777 108018 108629 109017 109348
109431 109515 199586 110332 110459
110965 110537 110186 110917 110923
112251 112777 112784 112811 113264
613926 114998 116191 116455 117197
117019 117562 117761 118398 118450.

Kropki nad i nie stawiając.

Wreszcie, choć niestety, ale do tego przykrego tematu wrócić musimy. Prawo głodu — oczywiście. Temat najbardziej przykry, zwłaszcza, gdy rażąco, gdy prawo to systematycznie jest gwałcone. Owszem, stwierdzamy w imię zupełnej bezstronności, że artykułów naszych serja efekt przejściowy wywarła. Ale — przejściowy. Obecnie recydywa.

Wiemy, że gorzej jest niż było, że gorzej jeszcze być może, choć nie musi.—Ale umiar jest podstawą równowagi.

Otóż to — tego umiaru brak.

Bolesne to słowo „redukcja", lecz trudno—zło konieczne, szczególnie w dobie kurczenia się budżetów, w dobie, gdy śruba podatkowa działać niemal przestaje. Oszczędn ść rozgrzesza redukcje. Ano, zło konieczne. Klęska, katastrofa, tragedja... Ale ..

Otóż właśnie: Pogodzić się trzeba z redukcją konieczną, niezbędną, budżet ratującą. Nie można z metodyczną, wymienną, wyrzucającą starych, zasłużonych i wysłużonych latami pracy uczciwej i użytecznej pracowników kwalifikowanych na bruk, by miejsce zrobić dla najemców nowych, przybyłych zewsząd i z owąd, dlatego tylko, że gdzieś tam zabrakło dla nich pracy, lub gdzieś tam pracę utracili w takich, czy innych warunkach. Nie można, zwłaszcza, gdy ilość zredukowanych, globalna suma ich poborów znajduje się w stosunku odwrotnie proporcjonaldzm do ilości nowozaangażowanych, gdy wydatki personalne po redukcji, zamiast skurczyć się, jak tego konieczność oszczędzania wymaga—zwiększa się niepomiernie. Taka oszczędność, a żadna oszczędność — to już lepsza żadna, niż właściwie taka. To już absurd, lub...

Ponieważ jedno jest tylko prawo głodu, pierwotne i dla wszystkich jednakie przeto przypomnieć je należy, komu należy. To właśnie teraz czynimy, kropki nad „i" nie stawiając.

Temat treściwie w artykułów szeregu uzupełnimy.

Sanacja tych stosunków jest konieczną.

Usunąć majętnych urzędników z posad.

W związku z nową ustawą uposażeniową pracowników państwowych, krążą uporczywe pogłoski, jakoby rząd zamierzał przeprowadzić pewne redukcje pracowników, którzy posiadają majątki nieruchome. Mówi się naprzód o pracownikach kolejowych posiadających własne domy, oraz kilkumorgowe posiadłości gruntowe. Ile prawdy w tych pogłoskach — przyszłość wyjawi. Swierdzić jednak należy, że takie postawienie sprawy jest racjonalne. Redukcja powinna dotyczyć nietylko majętnych urzędników kolejowych, ale wogóle wszystkich innych posiadaczy majątków, którzy zajmują ponadto mniej lub lepiej płatne stanowiska. W dzisiejszych czasach, gdy ludzie przymierają głodem, gdy ciągle redukcje wyrzucają na bruk jedynych żywicieli rodzin — tolerowanie na posadach właścicieli nieruchomości jest bolesną krzywdą wyrządzaną nędzy bezrobotne: Temu kres położyć trzeba i to radykalnie. Bo na uczucie wstydu, czy poczucie sprawiedliwości u pewnych jednostek liczyć nie można. Sanacja tych stosunków jest niezbędną i tego domagać się będziemy.

Odczyt Tadeusza Bocheńskiego. W sobotę 28 bm. o godz. 8 w gimnazjum im. H. Sienkiewicza znakomity mówca i poeta, p. Tadeusz Bocheński, wygłosi odczyt o księciu poetów współczesnych, członku Polskiej Akademji Literatury Leopoldzie Staffie. Bilety w cenie 50 gr. dla dorosłych — 25 gr. dla młodzieży.

Zamach samobójczy. Eugenja Berghauzen (Augustyna 27) uprzykrzywszy sobie życie, postanowiła popełnić samobójstwo. Uciekła się, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach do trucizny. Uratowano ją i obecnie przebywa na kuracji w szpitalu Panny Marji.

Stały mieszkaniec „szarego domu". Do mieszkania p. Walerji Bielas (Narutowicza 173) przybył jakiś dostatnio ubrany mężczyzna, zapytując o męża gospodyni. Otrzymawszy odpowiedź, iż p. B. powróci wkrótce, przybyły oświadczył, iż zaczeka do jego przybycia. Usiadłszy przy stole, gość wszczął z gospodynią rozmowę. W pewnej chwili p. B. udała się do drugiego pokoju, gdzie bawiła około 10 minut.

Gdy wróciła „gościa" już nie było, a wraz z nim „ulotniła" się leżąca na etażerce bransoletka oraz torebka p. B., zawierająca około 250 zł. Zniknęła również srebrna papierośnica. Zawiadomiono o powyższem policja przeprowadziła dochodzenie i „ptaszka" ujęła. Okazał się nim Edward Wach,—stały mieszkaniec „szarego domu".

Odebrano odeń wszystkie skradzione przedmioty, za wyjątkiem pieniędzy, które zdążył już wydać. Było to oczywiście lekkomyślnością ze strony p. B., iż przechowywała je w domu, zamiast oddać na przechowanie do Komunalnej Kasy Oszczędności.

Wczoraj Wach został skazany przez sąd grodzki na półtora roku więzienia. Wyrok przyjął z zadowoleniem.

Przygoda pijaka. Alkohol niejednego nieszczęścia bywa powodem. Innego jednak zdania jest p. Zygmunt Kołodziej — jeden z najgorliwszych „wody życia" konsumentów.

Pewnego wieczoru p. Zygmunt powracał po obfitej libacji do domu, niezbyt mocno trzymając się na nogach. Temu zapewne znwdzięczać należy, że zamiast na ul. Mokrej, gdzie zamieszkuje, znalazł się na ul. Przemysłowej. Przypuszczając, iż dom Nr. 7 jest tym, do którego zmierzał, zadzwonił na dozorcę, brama bowiem była już zamknięta.

Zamiast dozorcy zjawiła się jego żona. Widząc przed sobą kobietę, a przypuszczając, iż stoi przed nim jego połowica, z okrzykiem: „Magduś, kochana..." porwał dozorczynię w objęcia. Strwożona niewiasta wszczęła alarm. Zjawił się zaspany pan dozorca, uzbrojony w miotłę i kawał żelaza i namacalnie przekonał p. Zygmunta, że na cudzą porwał się żonę. Przybył również przedstawiciel władzy, który poturbowanego pana Kołodzieja zaprowadził do komisarjatu, gdzie spisano protokuł.

Dziś p. Zygmunt tłumaczył się przed sądem, który zatwierdził wyrok, skazujący go na siedem dni aresztu lub 50 złotych grzywny.

Usiłowali dokonać gwałtu. W pobliżu Nowej Wsi na powracającą do domu 30-letnią Kazimierę Bączek, mężatkę, napadło dwóch młodych mężczyzn, którzy przewrócili Bączkową na ziemię, a następnie usiłowali dokonać na niej gwałtu. Niecnym tym zamiarem przeszkodzili nadchodzący wieśniacy, na widok których napastnicy rzucili się do ucieczki. Zaalarmowana policja wszczęła natychmiastowy pościg, jednak bez rezultatu.

W biały dzień usiłował okraść pątnika. Do przybyłego na odpust na Jasną Górę mieszkańca wsi Zaliniec, pow. garwolińskim podszedł na placu jasnogórskim w dniu 3 czerwca r. b. Aleksander Dawidajtis i wraz z gronem godnych siebie kompanów zażądał od pątnika pieniędzy, a kiedy ten odmówił, włożył mu rękę do kieszeni i usiłował wyjąć pieniądze.

Zajście to rozegrało się w biały dzień około godz. 17-ej.

Wezwana policja przytrzymała Dawidajtisa, którego sąd grodzki skazał za ten bezczelny czyn na 6 miesięcy więzienia, a sąd okręgowy do którego odwołał się oskarżony wyrok ten zatwierdził.

Z RADOMSKA.

— **Konferencja rejonowa matematyczna w Radomsku.** W dniu 27 października r. b. o godz. 10-ej odbędzie się konferencja rejonowa matematyczna dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych miasta Radomska i powiatu.

Lekcje w klasie I szk. powsz. im. M. Konopnickiej poprowadzi nauczycielka p. Teresa Kubska. Lekcje matematyki w kl. IV gimnazjum im. Feliksa Fabianiego poprowadzi profesor p. Stanisław Kowalski. Referat na temat: „Czynniki wychowania obywatelsko-państwowego w nauczaniu matematyki" wygłosi kierownik szkoły p. Stanisław Kaurzel.

Miejsce konferencji rejonowej — sala wykładowa 7 kl. Publicznej Szkoły Powszechnej im. Marji Konopnickiej w Radomsku przy ul. Bugaj

— **Wystawa rolnicza.** Powiatowa Komisja Przysposobienia Rolniczego przy Okr. Tow. Org. Kółek Rolniczych w Radomsku urządza w czwartek 9 listopada o godz. 10-ej na placu i w sali „Kinemy" Powiatową Wystawę Rolniczą

—**Za nielegalne posiadanie broni.** Frymasowi Stefanowi, zam. w Radomsku, przy ul. Narutowicza 42, policja odebrała rewolwer, który wspomniany nosił przy sobie, nie mając pozwolenia na posiadanie i noszenie broni.

Policja spisała w tej sprawie protokuł.

Do akt Nr. Km. 1693-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku, rew. II Wacław Woźniakowski, zam. w Radomsku przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 10 listopada 1933 roku, od godz. 9-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Heleny Grabowskiej w w jej lokalu w maj. Garnek, gm. Garnek składających się z 230-tu metrów kartofli i 20-tu metrów żyta. Na pokrycie należności Jana Karonia, oszacowanych na łączną sumę 700 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, 23 października 1933 r.

Komornik **W. Woźniakowsk**

Wesoły kącik.

Ostrożność.

— Więc rzeczywiście zwiedziłeś pan kraj ludożerców?

— A jakże? Jestem pierwszym Europejczykiem, który odważył się na to.

— I nie zjedli pana! To dziwne.

— Ba! Byłem ostrożny Udałem się tam w czasie wielkiego postu.

Bezczelny.

Krawiec (do studenta): — Muszę wreszcie dostać moje pieniądze, choćbym miał przychodzić tu codziennie.

— Mój panie, to może wygodniejby było, gdybym ja się do pana sprowadził? Może pan ma wolny pokój, gospodyni i tak mi już wypowiedziała.

RADZIMY PANI DOMU

Przyrządzanie zająca.

Jesteśmy w przededniu sezonu polowań na zające, a co zatem i idzie w przededniu pojawienia się na stoach pieczeni zajęczej. Podajemy kilka sposobów przyrządzania zająca.

Pieczeń zajęcza.

Obciągnięty z błon comber wraz z tylnemi częściami nakłada się na kilka dni do octu ugotowanego z korzeniami. Wyjętą z octu pieczeń szpikuje się młodą słoniną, opieka ze wszystkich stron na maśle i wstawia do gorącego pieca na dwie do trzech godzin, zależnie od tego, czy zwierzę było młode czy starsze. W trakcie pieczenia na leży pilnie polewać pieczeń raz sosem z brytwanny, raz znów dobrą kwaśną śmietaną. Gotawą pieczeń wyjmuje się z brytwanny, a pozostały sos zaprawia się śmietaną rozbitą z łyżeczką mąki. Pieczeń kraje się w zgrabne kawałki, i obkłada na półmisku ziemniaczkami lub makaronem. Sos podaje się osobno

Potrawa z zająca.

Czasem się pieczeń zajęcza nie uda, jest sucha albo twarda, gatunek nie był dobry lub mięso było ze starego zająca. Z pieczeni takiej możemy sporządzić doskonałą potrawę. Odkroić kości, roztłuc je i ugotować w troszce wody, aby tylko troszkę rosołu zostało. Zrobić zasmażkę z łyżki masła i mąki, dodać soku cytrynowego, szczyptę soli i cukru, rozetrzeć gładko, dolewając po trosze rosołu z kości, włożyć posiekane w drobne kawałki mięso. Wszystko ma być dobrze gęste. Podaje się w zapieczonym na półmisku wieńcu z roztartych ziemniaków, polanych masłem i posypanych bułeczką.

Z powiatu Częstochowskiego.

Z PRZYSTAJNI.

Z uroczystości otwarcia wystawy. W Przystajni odbyła się wystawa eksponatów roślin, pochodzących ze zbiorów, wyprodukowanych w prowadzonym na terenie gminy przysposobieniu rolniczem.

W wystawie wzięły udział zespoły rolnicze, ze Związku Strzeleckiego oddział w Przystajni, ze Związku Młodzieży Ludowej w Przystajni i Kuźnicy Nowej oraz z Długiego Kąta gminy Węglowice, jak również Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Żeńskiej w Przystajni.

Wystawa urządzona w odpowiednio udekorowanej sali parafjalnej. Zakończeniem prac w Przysposobieniu Rolniczem zainteresowało się miejscowe społeczeństwo, które gremjalnie przybyło na wystawę. W wystawie brało czynny udział Kółko Rolnicze oraz Stow. Spoż. „Jedność” w Przystajni i Kasa Spółdzielcza.

Uroczystość ta tem więcej przybrała na swej świetności, że zaszczycili ją swoją obecnością: prezes Powiatowego Zarządu Związku Młodzieży Ludowej poseł dr. Biluchowski, prezes Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego, dr. Skotnicki, prezes Powiatowego Zarządu C. T. O. i Kółek Rolniczych, p. Stefan Olszyński, agronom Wydziału Rolnego, p. Marjan Ogłaza, inspektor samorządu gminnego, p. Fr. Szmala, p. kpt. Studencki Jan i p. por. Respond.

Uroczystość rozpoczęła się wysłuchaniem nabożeństwa w miejscowym kościele.

Po nabożeństwie otwarcia wystawy dokonał prezes C. T. O. i Kółek Roln. p. Olszyński, który w krótkich słowach przemówił do zgromadzonych, wyjaśniając znaczenie pracy w zespołach rolniczych, w których ćwiczy się młodzież na światłych rolników.

Następnie w dłuższem przemówieniu p. agronom Ogłaza wyjaśnił szczegółowo znaczenie kulturalne i oświatowe, jakie daje praca w zespołach rolniczych,

W dalszym ciągu przystąpiono do egzaminu. Po egzaminie rozdano kursistom zaświadczenia. Na nagrody złożyły się: prawo uczestnictwa w kursach rolniczych im. Stanisława Staszica, ofiarowanych przez zarząd gminy, dawki nawozów sztucznych w cenie 22 zł., ofiarowane przez Kółko Rolnicze i polewacz' a ogrodowa, ofiarowana przez Spółdz. Stow. Spoż.

Wieczorem odbyło się przedstawienie i zabawa dla młodzieży, które również zaszczycili swoją obecnością goście z Częstochowy.

Młodzież bawiła się wesoło w miłej atmosferze do późnej nocy, wynosząc z zakończenia prac w Zespołach Rolniczych dodatnie wrażenie i zachętę do dalszej i tembardziej wydajniejszej pracy na polu społecznem.

Laureaci konkursu literackiego „Słowa“.

W głosowaniu wzięło udział 2746 Czytelników.

W ciągu dnia wczorajszego nastąpiło ostateczne obliczenie głosów w trwającym od kilkunastu dni i ostatnio przedłużonym plebiscycie Czytelników na najlepszy utwór poetycki.

Szczegółowe dane z konkursu przedstawiają się następująco:

Ogółem w konkursie wzięło udział 10 autorów, wydrukowaliśmy ogółem w 22 odcinkach codziennych.

Pierwsze miejsce — 762 głosy — uzyskał wiersz „Rewja“ p. Jana Gajzlera z Zagórza, drugie — 337 głosów „Księżyc w zimie“ prof. Zdzisława Wróbla (pseud. Jan Zet-Wel), dwa trzecie równorzędne miejsca przypadły p. Barbarze Kittel-Balcerowej za utwór (Smutek rzeczy bezpowrotnych“ 89 głosów oraz p. Stefanji Szadkowskiej za „Legendę o Jezusie i polskich górnikach — 87 głosów.

Szczegółowe wyniki głosowania oraz dokładne wyniki głosów jakie padły na pozostałe utwory podamy w numerze niedzielnym.

Naiwnych nie brak.

Pani Ch. źle wyszła na wróżbie cyganki.

Oto historja głupoty ludzkiej: Marja Chycińska, wdowa, otrzymała ubezpieczenie po zgonie męża w wysokości 800 zł. Pieniądze ulokowała w Kasie Oszczędności na procent. Po pewnym czasie Ch. odwiedziła wróżka — cyganka. Wróżyła jej z kart i z ręki i wywróżyła, że pieniądze jakie ma poza domem są zagrożone, bowiem instytucja w jakiej je Ch. ulokowała zbankrutuje. Wróżbą tą naiwna kobieta tak się przejęła, że zwierzyła się cygance gdzie i wiele posiada kapitału i prosiła ją o radę jak najlepiej zabezpieczyć pieniądze. Cyganka długo radziła się kart, aż rzekła. że najpewniejszem ukryciem dla pieniędzy jest siennik w łóżku. Oczywiście Ch. rady wróżki usłuchała i bezwłocznie odebrała swe pieniądze z Kasy Oszczędności i ukryła je ściśle według wskazań cyganki.

Nawet niepodejrzewając o złą wolę cygankę, która więcej nie pokazała się, ale w obawie przed złodziejami Ch. pilnie strzegła swego skarbu. Po kilku miesiącach czyniąc większy wydatek postanowiła naruszyć kapitał. Pakiet leżał we właściwem miejscu, po rozwinięciu go jednak, przerażona kobieta skonstatowała, że pieniądze z niego znikły. Nie ulega wątpliwości, że skradła je cyganka, ale w jaki sposób to uczyniła, trudno odgadnąć, poszkodowana bowiem jest przekonaną, że jest to niemożliwe, gdyż poraz drugi cyganka jej nie odwiedzała a pieniądze były ukryte i strzeżone bardzo dobrze. Raczej wierzy w to, że stało się to za urządzeniem czarów i obawiając się klątwy, niechce zameldować policji o kradzieży. Przypuszczamy, że nie wiele by się to zresztą działo, gdyż od kradzieży upłynęło już kilka miesięcy, a sprytna cyganka będzie starannie unikała Częstochowy.

Z KRAJU.

Prane znaczki pocztowe.

Od pewnego czasu stwierdzono, że w dzielnicach żydowskich jakiś osobnik trudnił się sprzedażą znaczków, z których był wybawiał stempel pocztowy.

O ujawnieniu oszustwa powiadomiono władze śledcze, które wszczęły dochodzenia i aresztowały „zmywacza“ stempli ze znaczków.

Okazało się, iż jest nim niejaki Kazimierz Uczek, zamieszkały w Warszawie przy ulicy Powązkowskiej Nr. 66. Z decyzji sędziego śledczego osadzono go w więzieniu przy ul. Dzikiej.

Wilki w Wileńszczyźnie.

Z szeregu miejscowości pow. lidzkiego donoszą o rozpanoszeniu się wilków, które porywają bydło.

We wsi Giełundzie, w gm. lidzkiej wilczyca napadła na znajdującą się w chlewie jałówkę i dotkliwie ją pogryzła. Na ryk przestraszonego bydła zbiegli się chłopi i wilczycę zabili.

Starsi gospodarze uważają tak wczesne napady wilków za oznakę nadciągającej srogiej zimy. Władze administracyjne i myśliwi organizują obławy.

Zuchwały napad bandytów na ambulans pocztowy.

We wtorek, około godz. 14-tej podążał z Bodzentyna do Suchedniowa konny ambulans pocztowy. W pobliżu wsi Zbół droga prowadzi przez las. W pewnym momencie wybiegli z lasu dwaj osobnicy, uzbrojeni w rewolwery, którzy zatrzymali ambulans, teroryzując woźnicę.

Następnie bandyci uprowadzili ambulans do lasu, obezwładnili woźnicę i wydobywszy skrzynię pocztową, rozbili ją, rabując z niej 3,000 złotych gotówką i przesyłki nie ustalonej jeszcze wartości.

Bandyci, pozostawiwszy na ziemi skrępowanego woźnicę, zbiegli do lasu. Woźnica po pewnym czasie dotarł do Suchedniowa, skąd podjęto natychmiast pościg.

Na miejsce napadu przybył z Kielc kierownik urzędu śledczego komendant Zdankiewicz. Jednakże wszelkie poszukiwania nie dały dotychczas żadnego rezultatu.

Początkowo sądzono, że sprawcą napadu jest słynny opryszek Wąsik, który — jak donosiliśmo przed kilkunastu dniami — zbiegł w kajdanach po ogłoszeniu nań wyroku skazującego w Bodzentynie i nie został ujęty.

Przypuszczenie to jednak obalił woźnica ambulansu, który zna Wąsika i zaprzeczył, ażeby Wąsik mógł napaść na ambulans.

Rabin, który doprowadził żonę do utraty zmysłów.

Do rabinatu warszawskiego wpłynęła skarga właściciela kiosku gazetowego w Rypinie, Abrama Globusa, przeciwko naczelnemu rabinowi w Stanach Zjednoczonych, Gordonowi.

Globus miał córkę, która jako lekarka praktykowała w Palestynie. Swego czasu, gdy rabin Gordon zwiedzał Palestynę jako turysta, upodobał sobie Globusównę, z którą postanowił zawrzeć związek małżeński. Gordon zwrócił się wówczas do naczelnego rabina w Palestynie Kuka, z prośbą, ażeby ten wyswatał mu Globusównę.

Wkrótce małżeństwo doszło do skutku i rabin Gordon powrócił do Ameryki wraz ze swoją nowopoślubioną żoną.

Pożycie małżonków nie było jednak szczęśliwe. Globusówna skarżyła się w listach, że Gordon znęca się nad nią, w końcu zaś postradała zmysły.

Wówczas rabin Gordon wszczął starania u władz amerykańskich, ażeby żonę jego jako umysłowo chorą wysiedlono ze Stanów Zjednoczonych. Tak się też stało.

Przed niedawnym czasem specjalny wysłannik rabina Gordona sprowadził jego żonę do Warszawy i umieścił ją w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach. Obecnie ojciec jej, Globus, wystąpił do rabinatu warszawskiego przciwko rabinowi Gordonowi, domagając się od swego zięcia odszkodowania za spowodowanie choroby córki.

Dzielny szwoleżer Jan Żurawel

W odczycie swoim o „wzruszeniach krakowskich“ gen. Wieniawa-Długoszowski wspomniał o pewnym szeregowcu 1 p. szwoleżerów, który obaliwszy się z koniem w czasie przemarszu do Krakowa, złamał nogę. Chłopiec ten za nic nie chciał wyjść z szeregów i po dwóch dniach marszu defilował ze złamaną kością podudzia.

— Proszę, niech sobie państwo zechcą wyobrazić — delikatni panowie i jeszcze delikatniejsze panie — co to znaczy przez 3 dni nie zdejmować buta z cholewą ze złamanej nogi i trzeciego dnia 10 godzin przesiedzieć w siodle — mówił w czasie odczytu gen. Wieniawa-Długoszowski.

Ten czyn dzielnego szwoleżera wywołał żywy odźwięk.

Pewien wybitny przemysłowiec warszawski, który życzył sobie zachować incognito, ofiarował Janowi Żurawelowi — tak bowiem brzmi nazwisko owego żołnierza — 1000 zł.

Swoleżer Jan Żurawel służy od roku w szwadronie ciężkich karabinów maszynowych 1 p. Szwoleżerów im Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pochodzi on ze wsi Zamosty, gm. Werba, pow. włodzimierskiego na Wołyniu, rolnik, po śmierci rodziców, stał się właścicielem 4 dziesięcin ziemi.

Po wypadku szwoleżer Żurawel ma pękniętą piszczel prawej nogi. Dotychczas przebywał na kuracji w pułkowej izbie chorych. Obecnie został odesłany do szpitala.

Szwoleżer Żurawel, wysoki, postawny chłopak, o jasnem i śmiałem spojrzeniu, opowiadał o wypadku w ten sposób:

Jechali do Krakowa na defiladę kłusem. Pod Miechowem koń szwoleżera potknął się i zwalił na ziemię, przygniatając żołnierzowi nogę. Dowódca szwadronu miał szwoleżera pozostawić na kuracji w Michowie, jednak wobec próśb zgodzono się zezwolić mu na wzięcie udziału w defiladzie.

Wedle opinji dowódcy rtm. Kazimierza Sołtana, Żurawel przez cały czas defilady trzymał się bardzo dzielnie. Dopiero później został odesłany de szpitala wojskowego w Krakowie; po kilkudniowym pobycie jednak zameldował się z prośbą o odesłanie go do pułku.

Przed odejściem do szpitala w Warszawie, co nastąpiło we środę, szwoleżer Żurawel przeostawiony był do raportu gen. Wieniawie - Długoszowskiemu, który zawiadomił go o darze przemysłowca.

Dzielny szwoleżer bardzo jest uradowany z powodu zdobycia tak znacznej sumy. Mówi, że kupi sobie ziemi. Ma nadzieję powiększyć swą chudobę o drugie 4 dziesięciny. Na pytanie, czy boli go noga, odpowiada:

— „Boli, ale nie żal. Ja bardzo chciał widzieć Pana Marszałka“.

ZE ŚWIATA.

Cudotwórcza statuetka.

Rząd nankiński zapowiedział przetarg klejnotów korony chińskiej. Skarb ten składa się z drogocennych kamieni, przedmjotów sztuki oraz posążków z kości słoniowej.

Wszystko razem oceniono na 25.000 funtów szterl.

Jedna z statuetek, nie posiadając większej wartości handlowej, ma jednak ciekawą historję. Wierzono na dawnym

chińskim cesarskim dworze, że leczy wszystkie choroby.

Choroba najbardziej uporczywa znikała natychmiast, za dotknięciem tej statuetki.

Naturalnie rodzina cesarska zmonopolizowała sobie korzystanie z tych cudownych własności wyłącznie dla siebie.

W Nankinie spodziewają się, że cudotwórcza statuetka stanie się przedmiotem pożądania i targów między miljarderami amerykańskimi.

Rozmaitości.

Co to jest sen.

Zagadnienie, co to jest właściwie sen, od wielu lat zajmuje umysły uczonych. Wiele w tej kwestji mamy hipotez i wiele dokonano badań.

Uczony rosyjski, prof. Pawłow w wyniku 30 letniej pracy dał na to pytanie następującą odpowiedź:

„Mechanizm snu mieści się w korze wielkich półkul mózgu. Tu znajduje się punkt rozdzielczy, który otrzymuje bez przerwy depesze ze świata zewnętrznego, szereguje je, sprawdza, odrzuca wszystko, co jest niepotrzebne i daje te lub inne rozkazy podległym organom ciała.

Punkt rozdzielczy zwykle pracuje ściśle i bez błędów, bowiem ma do dyspozycji tak mocne środki, jak podniecanie i hamowanie czynności włókien nerwowych.

Co pewien czas, zwykle w nocy staje się niezbędne sprzątnięcie „śmieci”, które uzbierały się w maszynie umysłowej, w ciągu dnia pracy nerwowej. Wówczas punkt rozdzielczy stopniowo przestaje przyjmować doniesienia ze świata zewnętrznego, a częściowo nawet z wewnętrznego.

Podniecenie gaśnie.

W całej masie półkul mózgowych następuje proces hamowania, który rozprzestrzenia się na cały mózg, opanowuje coraz to nowe obszary centralnego systemu nerwowego i człowiek zasypia”

Mniej znaną dla prof. Pawłowa jest dziedzina mar sennych. Twierdzi on, iż są to kombinacje, pozostające w związku z hamowaniem czynności systemu nerwowego.

Nieznany tajemniczy naród.

Na Kaukazie, zaledwie w odległości 150 kilometrów od wielkiego miasta Tyflisu, żyje od wieków dotąd prawie zupełnie w Europie nieznany, tajemniczy naród, zwący się Chewzurami.

Dziwnem może się wydać, że w dwudziestym wieku istnieje naród rasy białej, o którym dotąd nie wiedziano prawie nic, a i teraz bardzo niewiele.

Tłumaczy się to przedewszystkiem tem, iż dostęp do tego kraju jest niezmiernie trudny. Olbrzymi mur skalny dzieli go od reszty świata. Sam kraj zaś leży w głębokiej, jak otchłań, kotlinie, do której prowadzi jeden tylko wąwóz, dostępny zaledwie przez trzy miesiące w roku.

Dostawszy się tam po długich trudach i niewygodach podróży, Europejczyk nie chce poprostu wierzyć własnym oczom. Myśli, że czas cofnął się o kilka wieków, bo oto widzi przed sobą średniowiecznych rycerzy, którzy bronią wstępu do swych warownych zamczysk — swych osad.

Osad tych jest ogółem trzydzieści i w nich to żyje cały cały tajemniczy lud Chewruzów.

Zarówno mężczyzni jak i kobiety ubierają się w obcisłe długie szaty z wyszytym na piersiach dużym żółtym krzyżem i w czapki owinięte barwnemi chustami.

Kiedy zaś Chewzur idzie w bój, lub strzeże bram osady, przywdziewa na siebie strój średniowiecznego rycerza: hełm, pancerz siatkowy, mosiężne płyty na ręce i nogi, tarczę z krzyżem, którą trzyma w lewej ręce, a w prawej — ostrą dzidę.

Zwyczajem rycerzy krzyżowych na tarczach ich i mieczach błyszczą łacińskie napisy: „Ave Mater Dei” (Witaj, Matko Boga).

Lecz mimo te pobożne napisy, Chewruzów trudno jest nazwać chrześcijanami. Chociaż czczą oni krzyż i Matkę Boską, świętego Jerzego i świętego apostoła Piotra i pobożnie znaczą się krzyżem na czole, ale Jezus Chrystus jest im zupełnie obcy, nic nie wiedzą o przykazaniach chrześcijańskich i Ewangelji i nie dopuścili do swego kraju misjonarzy. Oprócz Matki Boskiej i krzyża czczą oni także licznych własnych bogów, którym stawiają małe świątynie. Strzegący bóstw kapłani zajmują się również wróżeniem przyszłości.

Mimo to Chewruzowie twierdzą o sobie, że są chrześcijanami. Wprawdzie święcą niedziele, ale także i piątek, sobotę, oraz poniedziałek. Niedzielę właśnie dlatego, że czynią to Gruzini, którzy przecież są chrześcijanami, piątek znowu, bo jest to święto sąsiadów — muzułmanów, sobotę na wzór mieszkających w górach żydów, a w poniedziałek na dowód, że Chewruzowie są narodem wolnym i mogą mieć swój własny dzień świąteczny. Charakterystyczny jest też fakt, że zupełnie nie jadają wieprzowiny.

Dziwne też są obyczaje Chewruzów. Panuje u nich wielożeństwo, lecz kobiety mieszkają zupełnie osobno, na krańcu każdej osady w podłużnym, do chlewa podobnym budynku, zwanym „samurewło”, służącym wszystkim kobietom całej osady za wspólne mieszkanie. Wstęp do tego budynku jest dozwolony tylko mężom i ci zresztą dosyć rzadko odwiedzają swoje żony.

Jedynym w swoim rodzaju jest też pogląd Chewzurów na potomstwo: jeśli która z żon wcześniej niż po trzech latach małżeństwa powije dziecko, wówczas mąż rozwodzi się z nią — gdyż uważa to za hańbę.

Lecz kobieta nie jest w tym dziwnym kraję niewolnicą, ma swoje własne prawa, dające jej niejednokrotnie przewagę nad mężczyzną. Jeżeli naprzykład pomiędzy pojedynkujących się mężczyzn kobieta rzuci swoją chustę, przeciwnicy muszą natychmiast zaprzestać walki, schować miecze do pochwy i klęknąwszy przed kobietą, podać sobie ręce.

Czasami, wśród niezmiernie odległych od siebie osad wybucha wojna, która kończy się zwykle pojedynkiem między najwybitniejszymi bohaterami. Odbywa się to zwykle wśród ustalonego od wieków ceremonjału: przeciwnicy klękają na prawe kolano, wydobywają swoje miecze i rozpoczynają walkę przy dźwiękach wojennych pieśni, śpiewanych przez zgromadzonych Chewzurów.

Rannych opatruje lekarz, jakiego nie można znaleźć chyba w całej Europie. Nosi on ze sobą coś w rodzaju stolnicy, na której zawieszone są jego liczne „instrumenty”, niesłychanie prymitywne, przypominające raczej narzędzia kowala czy stolarza.

Chewzurowie są niesłychanie dumni ze swego kraju, mimo, że obca im jest europejska kultura i cywilizacja, która nie może przeniknąć do tego dziwnego, średniowiecznego kraju.

RADJO.

WARSZAWA 28 października.

7,00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramofon. 7.35 Dzien. poranny. 7.40 Płyty gramofon. 7.52 Chwilka gospod. domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11 30 Codz przegląd prasy polskiej 11.40 Wiadom. o eksporcie polskim 11.45 Komunikat. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 1205 Płyty gramof 12 30 Dz. popoł. 12.35 Wiad. meteor. 13.38 Płyty gramofonowe. 15 30 Wiadomości gospod. 15 40 Płyty gramofonowe 1:.55 Chwilka lotnicza przeciwgazowa 16.00 Transm. ze Lwowa. 16.40 Lekcja francuskiego 16.55 Koncert popularny. 17.50 „Szanujmy skórę zwierzęcia“. 18 00 Odczyt. 18.20 Koncert 19.05 Rozmaitości. 19.25 „Cyprjan Norwid — do Najświętszej Panny Marji litanja“. 19.40 Program na dzień nast. 19 45 Dzien. wiecz. 20.00 Koncert. 21 00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00 Wiadom. sport. 22.15 Koncert. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom lotn. i komunikat polic. 23.05 „Kukułka wileńska.

KATOWICE 28 października.

7.00 Aud, poran. z Warsz. 11.25 Program na dz. bieżący. 11.30 Transmisja z Warsz. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramofon. 12.30 Tran. z Warsz. 12.38 Płyty gramofonowe. 15.25 Kom. gosp 15.30 Wiadom. gosp. z Warszawy. 15.40 Płyty gramofon. 16 00 Tr. ze Lwowa i Warsz. 16.55 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.20 Transmisja z Warszawy. 17.50 Intermezzo muzyczne. 18.00 Transmisja z Warszawy. 19.05 Rozmaitości 19.10 „Z wędką na suma“. 19.25 Kwadrans poetycki z Warszawy. 19.40 Program na dzień. nast. 19.45 Transmisja z Warszawy.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

127) POWIESC.

Syn zapalił świecę, otworzył drzwi od kuchni, świsnął na psa i wziąwszy go z sobą, poszedł do mieszkania na górne piętro.

— Idź... twój rachunek skończony,— mówiła cicho wdowa, potrząsając pięścią za odchodzącym synem.

Potem, przy pomocy Tykwy, która przyniosła jej wiązkę wytrychów, otworzyła drzwi komory, gdzie Mikołaj siedział zamknięty i wypuściła go,

FRANCISZEK i AMANDYNA,

Franciszek i Amandyna sypiali w izdebce nad kuchnią, na końcu korytarza, na który otwierały się drzwi kilku innych izb, przeznaczonych na pomieszczenie gości, częściej odwiedzających szynkownię.

Po spożyciu skromnej wieczerzy, nie zgasili latarki, jak im przykazano, ale siedzieli i z niecierpiwością czekali powrotu Marcyala.

Amandyna, siedząc na brzegu łóżeczka, zawiązywała na głowę chustkę kradzioną, podarunek Mikołaja. Franciszek, na kolanach przed nią, trzymał kawał stłuczonego zwierciadła, gdy tym czasem siostra pracowała nad rozszerzeniem wielkiej kokardy zawiązanej z dwu końców chustki.

— Cóż? czy mi ładnie? — spytała z uśmiechem.

— Jak ci do twarzy ta czerwona chustka, Amandyno,—odezwał się Franciszek.—Kiedy pójdziemy bawić się nad brzeg, zawiąż ją znowu tak samo, żeby dzieci strycharza popękały z zazdrości. Zawsze rzucają na nas kamieniami i krzyczą, że my gilotyńcy. Ja także zawiążę na szyję chustkę czerwoną i powiemy im: Jak sobie chcecie, ale nie macie tak pięknych chustek jedwabnych jak my.

— Lecz słuchaj Franciszku,—rzekła Amandyna po chwili namysłu, — gdyby wiedzieli że nasze chustki są kradzione, krzyczeliby na nas, że jesteśmy złodzieje.

— Jeżeli Mikołaj ukradł, to nam nic do tego.

— Czy tak myślisz napewno, Franciszku?

— Tak, nie inaczej.

— Jednak, zdaje mi się, wolałabym, żeby osoba, do której chustki należały, nam je podarowała. A ty jak, Franciszku?

— Mnie wszystko jedno, darowali nam, więc nasze.

— O, jakie to musi być nieszczęście siedzieć w więzieniu.

— Co się tobie marzy, niema nic złego. Pamiętasz kulawego garbusa, co mieszka w Paryżu u starego Micou i co tu raz w jesieni przyszedł z kilkoma jeszcze, za wszystkich płacił, hulał z nimi i w nocy nad wodą puszczał tak piękny fajerwerek? Wydał wtedy z osiemdziesiąt franków.

— Więc to był człowiek bardzo bogaty?

— Jaki bogaty? Zebrał pieniądze w więzieniu i opowiada, że ma jeszcze siedemset franków. Mówił, że wszystko przehula, a potem znowu kraść pójdzie, i jeśli go złapią, to mu wszystko jedno, bo powróci do swoich dobrych kolegów w więzieniu.

— Więc zdaje się, że kraść nie jest bardzo źle, kiedy w więzieniu tak dobrze siedzieć?

— Nie wiem, tu jeden Marcyal tylko utrzymuje, że kraść nie powinniśmy, może się myli.

— Nic nie znaczy, Franciszku, trzeba mu wierzyć, on nas tak bardzo kocha.

— Prawda, że kocha! Kiedy on w domu, nie ważą się nas bić, gdyby był dziś wieczorem, matka nie wybiłaby mnie tak okrutnie. Ach, jakaż to baba zła, jakże ją nienawidzę, chciałbym już urość, żeby jej oddać wszystkie kije, cośmy od niej dostali, ty szczególniej, co nie jesteś tak wytrzymałą jak ja.

— A Marcyal, co by wtedy powiedział na to?

— O, gdyby nie on, dawno bym ich usłuchał, bo plagi już mi się sprzykrzyły. Gdybyś wiedziała, jak dziś matka była zła, a jednak prawda, że widziałem nogę trupa.

— Może tu dawniej był jaki cmentarz?

— I to być może. Prędzej kogoś tu zabili w kłótni i tam go zakopali, żeby ludzie się nie dowiedzieli.

Wtem dzieci usłyszały, że ktoś idzie przez korytarz.

Marcyal wracał do swego pokoju, bezpieczny, spokojny, bo myślał, że Mikołaj jest pod zamknięciem aż do jutra. Widząc u dzieci światło, wszedł do nich, oboje pobiegły do niego, a on uściskał je czule, mówiąc:

— Co? jeszcze nie śpicie?

— Nie, bracie, czekaliśmy na ciebie, żeby ci powiedzieć dobranoc, — rzekła Amandyna.

— Czy chcielibyście pójść stąd ze mną, na zawsze, gdzieś daleko... daleko?

— O, chcemy, chcemy, kochany braciszku!

— Otóż za trzy dni najdalej wszyscy troje opuścimy już wyspę.

— Co za szczęście!—zawołała Amandyna, klaszcząc w ręce.

— A dokąd pójdziemy?—spytał Franciszek.

— Później się dowiesz, ciekawski, ale mniejsza o to, dokądkolwiek pójdziemy, nauczysz się jakiegoś dobrego rzemiosła, będziesz miał sposób do życia poczciwego.

— A ty Amandyno, chcesz się także uczyć?

— Wszystko zrobię co chcesz,—zawołała dziewczynka radośnie, bylebym stąd poszła z tobą i Franciszkiem.

— Cóż to masz na głowie, dziecię moje? — zapytał Marcyal, spostrzegając strój na głowie siostry.

— Chustkę, Mikołaj mi ją dzisiaj podarował.

— I mnie także podarował drugą,— rzekł Franciszek dumnie.

— Skąd je wziął? nie spodziewam się po nim, żeby dla was kupował podarunki.

— Nie wiemy skąd je Mikołaj ma, nieprawdaż Amandyno?

— Nie kłamcie! — zawołał Marcyal surowo:

— Jeżeli powiedzieć prawdę, — odezwała się dziewczynka cichym głosem,— chustki wzięte z skrzyni z towarami, Mikołaj przywiózł ją dziś wieczorem do domu,

— Ukradł tę skrzynię?

— Podobno.

— Widzisz, Franciszku, łgałeś.

Chłopczyk spuścił smutnie głowę i milczał.

— Dzieci, eddajcie mi zaraz wasze chustki.

Dziewczynka zdjęła chustkę z głowy i spojrzawszy raz jeszcze z westchnieniem na ogromną kokardę, oddała bratu. Franciszek ogiądając się nieco, wyjął chustkę z kieszeni i podobnież oddał ją Marcyalowi.

— Jutro oddam chustki Mikołajowi, nie powinniście byli je brać, kto korzysta z rzeczy kradzionej, równie źle czyni, jakby sam kradł.

— Jaka szkoda pięknych chustek,— rzekł Franciszek.

d, c. d.

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.